

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE I ROZMAITOŚCI.

WARSZAWA.

Czerwiec 1869 r. — Poezya u nas prawie zupełnie znikła. Wprawdzie sypią się jeszcze wiersze w wielkich i małych partyach, lecz są to wyroby fabryczne bez wartości. Wśród takiej powszechnej nędzy, kiedy się zjawi okruszyna poetyczna zajmująca obrazkiem, myślą, lub uczuciem; podajemy ją zaraz czytelnikom naszym. W zeszłym miesiącu Kłosy w N. 205 zamieściły *Złote słowa* J. Grejnera, a Tygodnik ilustrowany w N. 73, piosnkę: *Czyli on zgadnie?* z podpisem Magdusi. Obadwa te utwory zasługują na powtórzenie:

ZŁOTE SŁOWA.

Ucichły boje, na złotym tronie
Król siadł w koronie.
Dokoła w zbrojach z świecącej stali
Panowie Rada stoją na sali.
Na tronie drugim siedzi królowa.
Szata perłowa
Z pod gronostajów cudnie ją stroi,
A wkoło stoją panowie w zbroi.
Król sądził sprawy. Weszli wieśniacy,
Istni żebracy!
Mężowie smutni, niewiasty płaczą
Nad swą nieszczęsną dolą żebraczą.
Rzeczę chłop siwy:— „Pulki zabrały
Dobytek cały
W zagrodach naszych; dziś kij dziadowski
Wzięliśmy w rękę i wyszli z wioski”.
Król słuchał skargi, i rzekł łaskawie:
„Szkody naprawię,
Idźcie w pokój; acz nie bogaty
Skarb nasz, powróci zrzędzone straty”.
Na to wtrąciła śliczna królowa
Swe złote słowa:
— „Wróci się—wróci stracone mienie;
Lecz któż im wróci łzy i cierpienie?”—

CZYLIŻ ON ZGADNIE?

Gdy go nie widzę, duszyczka płacze
I pyta: kiedyż znów go zobaczę?...

Tak smutno, nudno, tak nic nie bawi,
Głowa mnie boli, oko się łzawi;
Ból jakiś czuję w serduszkku na dnie....

Czy on go zgadnie?....

Gdy mi tak smutno, pomyślę wtedy,
Że go znów ujrzę, i koniec biedy.
Jakoś mi w duszy jaśniej, weselej,
Niby w kościółku podczas niedzieli,
I w myśli cicho, pobożnie, składnie....

Czy on to zgadnie?..

Kiedy go widzę, bije surduszek,
Twarz się rumieni, niby jabłuszek,
I tak mi szczęśno, dobrze i błogo,
Jakby nie brakło przy nim nikogo...
Jakiś mnie dziwny urok owładnie....

Czy on to zgadnie?..

Czy z obojętnej poważnej minki,
Jaką mieć winny duże dziewczynki,
Z oczek spuszczonech, słówek cedzonych
I łez w kąciku tylko ronionych,
Kto w mojej myśli, kto w sercu na dnie,

Czyliż on zgadnie?

— Professor zwyczajny Szkoły Głównej Dr. W. F. Szokalski, wydał temi czasy wielce pożyteczną i zajmującą pracę p. t. „Wykład chorób przyrzędu wzrokowego u człowieka”. Jest to pierwszy zeszyt próbny, będący oddrukiem z *Gazety Lekarskiej*. Wyjmujemy zeń niezmiernie ciekawe szczegóły o ziomku naszym *Ciołku* znanym pod nazwiskiem *Vitelliona*, a poczytywanym słusznie za ojca nowoczesnej optyki.

Pojęcia o czynności wzroku tradycyjnie przechowywane, poczytywano przez lat 1000 z górą za niezaprzeczoną prawdę. W tym długim czasie przeciągu zjawili się wszelako dwaj znakomici mężowie, arab Alhazen współczesny Avicenny i Averroesa, według *Caussen'a* około r. 1030 żyjący, i ziomek nasz Ciołek pod nazwiskiem Vitelliona. Oba wybijając się z pod naukowego starożytnych pojęć despotyzmu, śmieli nieco niezależnie zapatrywać się na rzeczy.

Ciołek urodził się około r. 1270 za panowania Bolesława Wstydliwego i żył współcześnie z Baszkonem i Marcinem Polakiem, mężami swego czasu znakomitymi nauką w całej Europie; kształcił się w matematyce w Rzymie i w Padwie, gdzie się po arabsku nauczył; przemieszczał potem około Krakowa w Borku i robił doświadczenia ze światłem na górze Lasota przy mogile Krakusa (*Wiśniewski*). Znakomite jego dzieło pod tytułem *Vitellionis Perspectivae libri decem*, wyszło po raz pierwszy dopiero w r. 1535 w Norymberdze; dzieło zaś Alhazena, wyszło w 37 lat później w tłumaczeniu łacińskim Fryderyka Risner'a pod tytułem *Thesaurus opticus* (Basileae 1572), przyczem tłumacz zarazem nową edycję Vitelliona zamiesz-

cza. Dzieło Alhazena zawdzięczamy staraniom sławnego *Ramus'a* który z niemałym wysileniem dwa jego arabskie rękopisy zgromadził. Zmuszony w roku 1567 opuścić Francją z powodu wojen religijnych, udał się do Bazylei i zabrał z sobą Risnor'a, oraz resztki swjej biblioteki, którą mu byli katolicy zniszczyli. Tu przez cały rok Risner porównywał rękopisma, a naostatku je przetłumaczył, ale przyznaje, że tekst tu i owdzie pozmieniał, na rozdziały podzielił, podopelniał i figurami opatrzył, a to wszystko mając już Vitellion'a pod ręką, i zapatrując się na bardzo ciemne arabskie dowodzenia, jak twierdzi *Montucla*, jego niemal oczami. Z porównania Alhazena z Ciolkiem pokazuje się wyraźnie, że obadwa znali greckich swoich poprzedników, a mianowicie Ptolomeusza; widać także, że Ciołek znał Alhazena, ale i to pewno, że nader skrzętne, i zdaniem *Montuclia*, zadziwiające nawet jak naówczas, matematyczne przez Ciolka opracowanie dawniej znanych faktów, głębokie na nich wycisnęło naukowe piętno. Alhazen jest widocznie więcej fizykiem, kiedy zaś Ciołek swojem głównie matematykiem odznacza się dążeniem, obadwa zaś dopełniają się wzajemnie. *Si artis opifex*, mówi o nim Risner w przedmowie do jego dzieła, *atque autor habendus sit qui arti formam animumque dedit, Vitellio jure optimo artis opticae autor habeatur*.

Obydwaj przyjmują, że każdy punkt świecący lub oświecony wyrzuca naokolo siebie rozliczne promienie, ale te z nich tylko głównie wzrokowi przewodniczą, które prostopadle padają na błonę rogową i na współśrodkową z nią powierzchnię soczewki. Inne promienie skośne padające, są w części od powierzchni błony rogowej odbite, chociaż niektóre z nich do oka wchodząc, niezaprzeczenie ulegają załamaniu przez samo wdrażenie do gęstszego środka. Że zaś i te załamane promienie mogą przewodniczyć widzeniu, najlepszym jest dowodem, iż ciała nieprzezroczyste małej objętości, tuż przed okiem trzymane, np. cienkie patyczki lub igły, wcale nie zakrywają przedmiotów odległych, chociaż je zaćmiewają nieco. Załamanie więc światła przechodzącego przez środki różnej gęstości, które jak wiadomo Ptolomeuszowi było już znane, okazuje się tu zatem po raz pierwszy w teorii wzroku; i nie dziwota, bo też Alhazen i Ciołek wielką na załamanie światła zwracali uwagę. Jakkolwiek prawa załamania dopiero znacznie później przez Snelliusa zostały podane, to wiadomo przecie, iż Alhazen zastosował już był załamanie do wytłumaczenia rzekomego położenia gwiazd przy poziomie, że wynalazł nawet ciekawy przyrząd do badania załamania w wodzie, i że Ciołek przekazał skrupulatną tabelę kątów wpadania i załamania w wodzie, w szkłe, i w saetrze, tabelę, która następnie Kepplerowi i Sneliusowi do dalszych posłużyła wywodów. Ważną tutaj jest nader rzeczą, iż Ciołek zwraca i na to uwagę, że soczewka w oku będąc przezroczystą, nie może światła pochłaniać; ponieważ zaś promienie *wzrokowe* idąc dalej, muszą się krzyżować i następnie na siatkówkę natrafić, a więc prawdopodobnie obraz widzianego przedmiotu na nią padać musi; ale na nieszczęście obraz ten musiałby być odwrócony, co by się zdaniem naszego badacza, w żaden sposób z rzeczywistością nie dało pogodzić. Vitellio uląkł się więc

nieuniknionego następstwa swego dowodzenia, a nie mogąc znów owych promieni w soczewce uwięzić, przyjmuje, że przenikając do ciała szklistego, które jest od soczewki rzadsze, odłamują się nie doszedłszy do zupełnej zbieżności, i to do tego stopnia że wierzchołek piramidy tym sposobem w oku przedłużonej, gdzieś daleko po za dnem oka by padał; że zaś go dno owo przecina, odmaluje się na nim prosty i najzupełniej tożsamość z widzianym przedmiotem zachowa.

Jakkolwiek całe to dowodzenie nader jest w Ciołku nie wyraźne, a w Albazenie wśród mglistej frazeologii zupełnie tonie (*Trouessart*), jest to jednak niezaprzeczenie pierwsze pokuszenie się do przeniesienia obrazu z soczewki na błonę siatkową, a zarazem i pierwsza w nauce przeciwko starożytnej teorii protestacya.

Niesłychanie ważnym dla pojęć o wzroku był wynalazek soczewek optycznych, które się coraz więcej, już to jako szkła palące, już to jako szkła okularowe w XIV wieku upowszechniały. Powszechnie jest zdaniem, że starożytność nie знаła ich wcale, przynajmniej nie mamy żadnych na to dowodów. Pliniusz tylko świadczy, że kule szklane, *ale nie soczewki*, do palenia za pomocą promieni słońca służyły, a Seneka nas zawiadamia, że ich jako szkieł powiększających także używano; bez czego też trudno byłoby pojąć jakim sposobem wykonywano owe nader misterne wyrzynania na pieczętkowych krwawnikach i agatach, które nas dzisiaj pod nazwą *kamei* swém artystycznem zdumiewają wykończeniem.

Reddi, któremu bardzo szczegółowe badania o początku okularów winniśmy, przypisuje ich wynalazek florenckiemu szlachcicowi Salvino Armatti w r. 1317 zmarłemu. Zdawałoby się nawet, że pierwszym powodem do obszlifowania soczewkowatego tabliczek szklanych, była potrzeba wprawienia ich w otwory oczne helmowych przyłbic od czasu, jak za świadectwem Rigorda, Filip August król francuzki w r. 1214 przez jeden z takowych otworów sztyłem został raniony. Armatti zauważył zapewne wpływ szkieł tym sposobem wykształtowanych na wzrok u starców, i zaczął je wyrabiać w sekrecie, jak to było wówczas zwyczajem; lecz jego tajemnicy doszedł braciszek dominikański Spina, nader sprytny za świadectwem kroniki, w naśladowaniu wszystkiego, co widział, a ztąd wynalazek zaczął się szerzyć i upowszechniać. W XV wieku soczewki wypukłe i wklęsłe dobrze już były znane, chociaż do nader kosztownych należały sprzętów: bo nawet w XVII wieku nie wielu jeszcze było takich, którzy idąc za wzorem sławnego filozofa Borchy Spinozy (w r. 1664) mozolnemu oddawali się ich szlifowaniu. Otóż między innemi zastosowaniami soczewek, używano je także do ciemni optycznej (*camera obscura*), o której nam słów kilka powiedzieć wypada.

Oddawna znano już owo ciekawe optyczne zjawisko, gdyż Arystoteles już był zwracał na nie uwagę, że obrazy słońca, które się wśród izb zaciemnionych na ścianach wzorują, zawsze są okrągłe, pomimo tego, że promienie słońca przechodzą nieraz przez kanciaste w okiennicach otwory, i że wśród ciemnego lasu np. tworzące się

jasne widma słoneczne na ziemi, także są zawsze okrągłe, pomimo najrozmaitszego kształtu odstępów pomiędzy liśćmi. Otóż przyczyną téj bezwzględnej okrągłości dopiero w r. 1575 pierwszy Maurolicus wyświecił; a wkrótce potem powtarzając jego doświadczenia Baptista Porta odkrył, że obrazy przedmiotów mocno oświeconych zewnątrz zostających, bez porównania wyraźniejszemi się stają na ścianie, jeżeli się w otwór soczewkę wypukłą umieści; uwyróżniają się zaś jak mówi, do tego stopnia, że można rysy twarzy osób przechodzących tak dobrze rozecnać, jak gdyby się na nie same patrzyło. Doświadczenie to posłużyło do zbudowania ciemni optycznej, a podobieństwo jej z okiem ludzkim, narzucające się samo niemal przez się, nie dozwalało się w żaden sposób przesłepić. Portanio nie wahał się też oka do ciemni przyrównać, na nieszczęście tylko nie mogąc się jeszcze oderwać od panujących pojęć, zupełnie fałszywą rolę pojedynczym częściom oka przypisał. I tak, według niego źrenica odpowiada otworowi ciemni, błona rogowa zastępuje miejsce soczewki przyrządu, obraz zaś nie na siatkówce, lecz w soczewce oka ma się rysować, i porządkiem przez Galena przyjętym do mózgu przenosić. Wynałazek ciemni optycznej przypisują także niektórzy genialnemu artyście i badaczowi Leonardowi da Vinci już w roku 1519 zmarłemu, ale Kepplerowi dopiero zostawioném było wyciągnięcie z niego dla nauki wszelkich możliwych wywodów.

Znakomity ten astronom, który ruchowi planet zakreslił prawa, niemniej też wielkie i pod względem teorii wzroku położył zasługi. Nieśmiertelne prace jego zawierające optyczną część astronomii, pod skromną nazwą przypisków do Ciolka (*paralipomena ad Vitellionem*) w r. 1604 po raz pierwszy wydane, stanowią epokę, od której wszystko, co dotąd wypowiedziano, w nowém okazuje się światło. Soczewka w oku traci odtąd swoje mniemane czuciowe przeznaczenie, i staje się ciałem łamiącym światło, połączonóm z innemi jego częściami przezroczystemi, to jest z błoną rogową i ciałem szklistém w jeden dyoptryczny przyrząd, kiedy zaś dno oka, a raczej siatkówka na niem rozpostarta, staje się powierzchnią czulą dla obrazów, przez ów przyrząd na nią rzuconych. Podobieństwo więc między okiem a ciemnią uzupełnia się jak najdokładniej; ale chcąc w niem wykazać malujących się obrazów przyczynę, potrzeba było zmienić postać dotąd panujących optycznych pojęć, i to też właśnie jest jedną z największych zasług Kepplera.

Zaczyna on od tego, że każdy punkt, czy to świecący sam przez się, czy oświecony, uważany być powinien za środek, z którego rozbiega się światło w kształcie prostolinijnych promieni.

Sposób ten przedstawiania rzeczy zdaje nam się być tak prosty i tak naturalny, iż nie pojmujemy niemal, że tak trudno było do niego trafić; lecz potrzeba było oprzeć się na refrakcyi światła w pierwszych dopiero zarysach ustalonej przez Ciolka, a nadto wynaleźć całą dzisiejszą teorię soczewek, których działanie przed Kepplerem jedynie tylko empirycznie było poznane. Wieść niesie, że pierwszym powodem do owych prac nieśmiertelnych było pytanie zadane

Kepplerowi przez jego przyjaciela i mecenasa Ditrichstein'a: „dla czego okulary wypukłe wzrok rozjaśniają”. Keppler złożył to zrazu na powiększanie widzianego obrazu, lecz zaraz zarzucono następnie że soczewki wklęsłe zmniejszają ów obraz, a jednak pomimo tego osoby krótki wzrok mające, lepiej przez nie widzą. Pytanie postawione w ten sposób, przedstawiło niesłychane dotąd do rozwiązania trudności, gdyż należało tu nie tylko zbadać i ogarnąć wszystkie optyczne widzenia warunki, ale nadto usprawiedliwić ich nieprawidłowości. Otóż teoria soczewek od razu zaradziła wszystkiemu i stała się nie tylko pochodnią dla późniejszego teorii widzenia rozwoju, ale nadto niezbędną zasadą dla dalszego postępu praktycznej mianowicie optyki.”

— Professor Szkoły Głównej Dr. fil. R. Wawnikiewicz zrobił rozbiór chemiczny wody mineralnej słono-siarczano-alkalicznej soleckiej, którego rezultat okazał się następujący:

	w 1000 częściach:
a. Siarkowodoru siarku sodu . . .	0,22051.
Siarku sodu	0,04325.
Podsiarkonu sodu	0,05065.
Chlorku sodu	13,95532.
Chlorku potassu	0,12941.
Chlorku litynu	0,00303.
Jodku magnezynu	0,01864.
Bromku magnezynu	0,02480.
Chlorku magnezynu	0,73092.
Węglanu wapna	0,02145.
Siarczanu wapna	2,94338.
Siarczanu magnezyi	1,36791.
Siarku manganu	0,00286.
Kwasu krzemnego	0,02852.
Tlenniku żelaza	0,00089.
Materyi organicznych	0,60402.
Kwasu węglanego wolnego	0,16231.
Siarkowodoru wolnego	0,10009.

Summa części składowych wszystkich . . 20,30796.

b. Części składowe w ilościach niedających się oznaczyć: Stront ślady, Glinka ślady, Kwas borny, wyraźne ślady, Kwas fosforny, ślady wyraźne.

— Z nowych książek i broszur podajemy nieznanne lub najnowsze:

1) „*Rzecz o naszym wychowaniu publiczném.*” Kraków 1867. Przedmiot traktowany poważnie lubo zwięźle, z uwzględnieniem szczególném kwestyi edukacyjnej w Galicyi.

2) *Równość w obliczu prawa*, wyrzeczona w ustawie zasadniczej państwa z d. 21 grudnia 1867 r. przez Józefa Louis. Kraków 1869. Jestto odbitka z czasopisma prawniczo-politycznego.

3) *Fizyka dla szkół wyższych gimnazjalnych i realnych* napisana przez Stanisława Chlebowskiego. Zeszyt I. Lwów. Nakład Karola Wilda. 1868. O całości, orzeknie specjalne sprawozdanie. Pismo, dzieł i tygodników rolniczych mnoży się coraz więcej. Świeżo wychodzi obecnie „Rolnik” pismo tygodniowe w Pelplinie (skład w księgarni M. Glücksberga). W Warszawie zaś nakładem redakcyi Gazety Rolniczej, wyszedł pierwszy zeszyt miesięczny *Biblioteki Rolniczej*.

4) Z dawniejszych powiastek, mających na celu umoralnienie klasy służących, zanotować tu trzeba „*Poczeźliwość i pracę*” pióra Dmochowskiego. Napisana jasno i trafnie.

5 i 6) Lwie książki jednego autora, Wojciecha z Pobożan (Jastrzębowski), jedna p. t. „*Która nauka najpotrzebniejsza jest dla człowieka?*” i druga p. t. „*Raj odzyskany czyli szczęśliwa siedziba wiejska*” wyszły w Warszawie w r. 1869.

7) „*Homeopatya uważana z (dlaczego nie ze?) stanowiska religijno-moralnego*” skreślona przez Kazimierza Karpowicza. Warszawa 1869. Broszura ta ostra, polemiczna, potępiająca homeopatję jako naukę leczniczą, skreślona jest nadto stylem ciężkim i nużącym.

8) Niemamy nic przeciw życiorysom sławnych żydów, o zapoznanie nas z którymi stara się p. Józef Goldszmidt w dwóch broszurach traktujących o Achillesie Fouldzie i Sir Mozieśie Montefiore, ale oświadczamy się wręcz przeciw odrębności powiastek tak nazwanych „żydowskich.” Powieść jeśli jest pisaną po polsku, jest tylko jedna, to jest dobra. Za taką wyłączość w literaturze, wątpię, czy mogą być wdzięczni współwyznawcy autora, tembardziej gdy im ją przedstawia w tak lichym co do treści i formy obrazku, jakim jest „*Córka Handlarza*” obrazek z czasów ostatniej epidemii w Warszawie.

— Wyszła z druku rozprawa p. Szymona Portnera pod tytułem: O działaniu soli potazowych na krążenie krwi. Rozprawy swęj broni autor d. 25 czerwca r. b. publicznie w Auli Szkoły Główniej, gdzie mu przyznany został stopień doktora medycyny.

— Zeszyt drugi *Biblioteki Rolniczej* wydawany nakładem Adama Miecznińskiego wyszedł z druku i zawiera następujące prace: 1) *Konferencye Rolnicze*, nawozy chemiczne Jerzego Wille tłumaczenie Polikarpa Szlązkiewicza (ciąg dalszy z tablicą rycin i z 4 drzeworytami w tekście. 2) *O służebnościach leśnych* przez Edwarda Wojzbuna. 3) *Zasady płodozmianu*, oraz wskazówki organizacyi gospodarstwa rolnego przez Zygmunta Jaroszewskiego. 4) *O chowie indyk* (rzecz na doświadczeniu oparta) przez N. Sarnowiczową. 5) *Wzory do zmianowań płodów w rolnictwie uprawianych* przez Jana Romualda Wilanda. 6) *Kronika bibliograficzna* dzieł gospodarskich w języku francuzkim i niemieckim w 1869 roku wydanych.

Cena 12-tu zeszytów *Biblioteki Rolniczej* (każdy po 8 arkuszy druku) wynosi rsr. 8 dla prenumeratorów Gazety Rolniczej, rsr. 4 za 12 zeszytów.

Skład główny w Redakcyi Gazety Rolniczej przy ulicy Solnej Nr. 715 w Warszawie, a dla pp. księgarzy w księgarni Gebethnera i Wolffa, ulica Krakowskie Przedmieście Nr. 415 w pałacu hrabiego Stanisława Potockiego.

— Obraz bibliograficzno-literacki za rok 1868 przez Kl. W.... umieszczany częściowo w Gazecie Polskiej, wyszedł z druku nakładem Maurycego Orgelbranda: cena egzemplarza kop. sr. 60 (złp. 4).

— Do pomnika jaki wystawiono w kościele ks. Franciszkanów w Krakowie, dla Jana Kochanowskiego, brakowało popiersia tego poety. Dnia 13 maja r. b. na posiedzeniu oddziału archeologii i sztuk pięknych Towarz. Nauk. Krakowsk. Dr. Józef Łepkowski oświadczył, że fundusz potrzebny na to popiersie już jest złożony a wykonanie takowego, powierzone zostało professorowi Kosowskiemu. Co do pomnika dla Bolesława Wstydlwego, przewodniczenie w kommissyi zajmującej się dokonaniem téj myśli, objął Jan Matejko. Oddział archeologii rozciągnął swą opiekę, nad zabytkami historycznymi jakie się przechowywały tak w samym Krakowie, jak i całej Galicyi. Robiono skrzętne poszukiwania co do odkrycia grobu i szczątków Bolesława Wstydlwego: a pomniki upadające, do których przywiązane są wspomnienia ważniejsze, ratowane są od zupełnego zniszczenia. Obecnie odkrytym został ciekawy pomnik na gruncie gminy *Pobereża* przy Żurawnie, na drodze z Żydaczowa do Żurawna. Jestto słup kształtny, z cegły wzniesiony, wysoki, na małym pagórku. Żadnego napisu ani znaków nie ma, tradycya tylko ludowa, miejscowych mieszkańców, przechowała, że słup ten wzniesionym został na pamiątkę zwycięstwa Jana III nad Turkami.

— Fotograf krakowski J. Krieger ułożył zajmujące fotograficzne album przy pomocy bibliotekarza Akademii Jagiellońskiej, tak z obrazów M. Stachowicza, które zdobiły niegdyś ściany pomienionej biblioteki: sztuk jedenaście, oraz *fac-simile*, tak z dokumentów dawnych jak i podpisów panujących i znakomitości dawnych. Dołączone są do tego widoki więcej zajmujące starożytnych gmachów Krakowa, kościołów, wraz z pomnikami grobowymi które się w nich znajdują.

— Księgarz J. K. Żupański zamierza wydać w przekładzie, z niemieckiego odczyty o poezyi polskiej XIX wieku, jakie miał na uniwersytecie wrocławskim ś. p. professor Wojciech Cybulski. Dwa tomy będą stanowić tę publikacyą: piérwszy obejmie obszerny wstęp o słowiańszczyźnie i Polsce do roku 1830, drugi doprowadzony jest do dni naszych.

— W Poznaniu wydał J. K. Żupański swoim nakładem „Życie Stanisława Jabłonowskiego kasztelana krak. H. W. K.” Jest to tłumaczenie z francuzkiego oryginału P. Jonsac. Przekład polski ogłoszony jest w czterech tomach, ale każdy z nich, wygląda raczej na broszurkę, i ze wszystkich, możnaby złożyć tylko jeden tom, nawet niezbyt obszerny.

— Znany od wielu lat J. N. Deszkiewicz badacz języka naszego, autor grammatyki i wielu rozpraw w tym kierunku, ogłosił obecnie drukiem w Krakowie „O pisownictwie polskiem (w 12-ce stron. 19).

— Zmarły Jan Wincenty Smoniewski członek Towarzystwa Nauk. Krak., pozostawił wiele prac nie małej wartości. Z tych wydane zostały nakładem różnych osób w r. 1868: 1) Zbiór wiadomości o magistratach polskich w ogóle, a w szczególe o magistracie miasta Krakowa w dawnych czasach. 2) O kościołach kollegialnych w Krakowie. 3) Wiadomości historyczno-statystyczne o kościele archidiecezjalnym N. Panny Maryi przy rynku w Krakowie.

— Do publikacji które zachowują zabytki dawne piśmiennicze, należy i zamierzone wydawnictwo: *Archiwum Wróblewskie*. Oprócz ciekawych i zajmujących: Wspomnień lady z XVIII wieku od roku 1789—1805, jest tu ustęp *Tomicyanów*, ustęp obejmujący lata 1536 i 1537 nie wydany przez hr. Działyńskiego, w przekładzie polskim.

— P. Franciszek Mikulski wydał: *Opis Krakowa i jego okolic*. (Wydanie 2-gie powiększone. Kraków. 1869 r.). Jest to podręczny przewodnik dla zwiedzających ten gród starożytny.

— Eustachy Ekielski wydał w Krakowie: „Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tém mieście.” (1869 r. w 8-ce str. 136 z rycinami). Tenże sam autor przygotował do druku: „Prawo niemieckie w Polsce, a w szczególności w Krakowie” praca obszernych rozmiarów, i *Dzieje miasta Krakowa* od 1815—1847 roku, które będą nieobojętym przyczynkiem dla historii ostatnich czasów.

— Dr. Władysław Ściborowski wydał w Krakowie: „Kilka słów o Wodzie Żegiestowskiej, jój działaniu i zastosowaniu leczniczem, na podstawie nowego rozbioru chemicznego.” (1869 roku w Drukarni Uniw. Jagiell. w 8ce str. 30).

— Professor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Alfred Brandowski wydał w Krakowie rozprawę p. n. „Rozbiór treści ortograficznej najstarszego rękopismu kroniki łacińskiej błogosławionego mistrza Wincentego, biskupa krakowskiego” (1869 w 8ce str. 55). Hr. Alex. Przeddziecki wydał przed kilką laty w starannej edycji przekład kroniki téj, podług kodeksu z Biblioteki Wiedeńskiej. Professor Jülg w Uniwersytecie Insbruckim, w *Tygodniku Wiedeńskim*, powstał na ten kodeks z całą zaciętością i uprzedzeniem, prof. Brandowski, znakomity filolog, w powyższej rozprawie, odpiera gruntownie i zwycięsko wszystkie zarzuty, a ukazując całe nieuctwo Jülga, zarazem przyznaje że A. Przeddziecki, z najlepszego kodeksu, jaki dotąd istnieje, wydawnictwo swe skutecznił. Poprzednio bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego Mułkowski, wartość pomienionego rękopismu podał w wątpliwość, bez stawienia dowodów. P. Brandowski wykazuje całą wartość kodeksu wiedeńskiego, że jest wolny od wstrętów, któremi młodsze kodeksa

są skażone, a nadto stwierdza, że ten pomnik zasługuje przed wszystkimi innymi na pierwszeństwo. Tak więc uczony professor, oddając całą zasługę A. Przezdzieckiemu, przywraca rzetelną wartość *Kronice Kadłubka*, staraniem naszego badacza wydanej.

— Pisarz niemiecki J. Päumen, pod pseudonimem *Hans Maxa*, przełożył świeżo J. Korzeniowskiego komedya: „Stacya pocztowa w Hulczy” p. t. *Im Posthause*. Poprzednio przełożył tegoż autora, komedya: „Piérwój mama” oraz powieści: „Kollokacya” „Spekulanta” i „Garbatego” oraz Z. Kaczkowskiego „Dziwożony.” P. Päumen jest Lwowianinem i jemu zawdzięcza Biblioteka Ossolińskich, iż część téjże ułożył.

— Tłumacz Odyseji Homera Lucyan Siemieński przełożył większą połowę *Ód Horacyuszowych*. Dając próby w każdym rodzaju, czyto erotycznym, czy bachicznym, czy etycznym, czy nareszcie politycznym, pragnął aby o ile można, z rozmaitej strony przedstawił się poeta. Zapewne byłby lepiej zrobił dając kompletne *ody*, których jest sto dwadzieścia jedna, atoli, jak sam powiada w przedmowie: do czego nie miał pociągu, do tego się nie wziął, a nie chciał być prostym tłumaczem-rzemieślnikiem. Zresztą i tę słuszną dodaje uwagę, że gdy między odami Horacego, wiele jest takich co są do siebie podobne z pomysłu i obrazów, on wybierał te do tłumaczenia, co miały zaletę większej świeżości obrazów i myśli. Tym sposobem przetłumaczył około 70 pieśni, starając się o ile rym pozwalał, pozostać wiernym tekstowi, a nawet jego zwięzłość zachować. W obszernym wstępie opowiedział życie Horacyusza, wplatając w nie uwagi charakteryzujące tak *Sermony* czyli satyry, jak *ody* i listy, w czem korzystał z wybornych prac: barona *Walkenaer*, *Karstena*, *Noela*, *des Vergers'a* i t. p. Druk już w znacznej części posunięty, w wydaniu ozdobném; format 18-ka; druk chociaż drobny, ale wyraźny i czysto odbity. W miesiącu czerwcu r. b. szacowną tę pracę zasłużonego pisarza, już zapewne ujrzymy w handlu księgarskim.

— Dwa lata minęły, jak wyszła w Krakowie rozprawa prof. Dra J. Majera: „O temperamentach” czytana na zebraniu liczném (str. 60, w 16-ce). Zadanie swoje rozwijając jasno, dobitnie a powabnie, umie łączyć głębokie myśli, z artystyczną formą słowa.

— Zmarły w r. z. biskup Łętowski, wydał w r. 1866 w Krakowie: „*Miscelanea*” z godłem: „*Quod scripsi scripsi*.” Dał na karcie tytułowej napis że to tom pierwszy, ale drugiego już nie wydał. Jest to zbiór drobnych pism poważnego autora „*Katedry na Wawelu*” i „*Katalogu biskupów krakowskich*.” Dziwna mięszanina przedmiotów naukowych z dykteryjkami, które tylko pocichu mogą być czytane. W tych *Miscelaneach* pomimo takiej rubaszności, są myśli, i uwagi tak podniosłe, a nawet szczerne, że czytelnik nieraz nad niemi zadumać musi. Warto, ażeby krytyka, zajęła się temi pracami ś. p. biskupa Łętowskiego, które są treści literackiej tak wierszem miarowym jak prozą.

— Alexander Przeddziecki w liście Tomasza Płazy do Marcina Kromera z r. 1583 znalazł wzmiankę, że Płaza nie może odesłać do Bazylei *Fragmentum historiae Vapovi*, ponieważ te seksterna przejrzeć potrzeba i *propria nomina* poprawić; a przytem czekać będzie Płaza od Kromera *tamtego ostulka seksternów*. Jest to wiadomość ważna dla historii rękopisu Wapowskiego.

— *Kraków*. Dnia 15 czerwca r. b. odkryto w katedrze na Wawelu zwłoki Kazimierza Wielkiego, przy zamierzonej restauracyi grobowca tego króla. Kiedy rozpoczęto rozbierać sarkofag, po pierwszém uderzeniu młotem w ścianę boczną zachodnią tumbi, ustąpiły drobne kamienie, którymi ta strona była zamurowana, a pokazała się w głębi próżnia; po wprowadzeniu tam światła, okazały się zwłoki Kazimierza Wielkiego. Po przejrzaniu staranném tych szczątków i spisaniu protokołu przez Dr. Józefa Łepkowskiego professora archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, zamurowano otwory w tumbie, aż do dalszego badania. Dnia 22 czerwca o 10 rano odbyło się wyjęcie z tego grobu zwłok, które pięć wieków w nim spoczywały, w obec członków kapituły katedry Krakowskiej. Dr. Łepkowski prowadził protokół, kości, insygnia, szczątki szat, trumny, kraty żelaznej i wszelkie zbutwiały, okazywane zgromadzoným i spisywane. wkładano do tymczasowej trumny w obec całej kapituły i członków komisji restauracyjnej wyznaczonych do strzeżenia przez ten czas otworu grobu. Dobyto koronę, górną połowę berła, pierścień, ostrogi, guzy od sukni, opońgę, oraz kości wszelkie, które wraz z pilnie zbieranemi prochami w ową trumnę włożono. Wyjmowanie i oddawanie, odbywało się ze ścisłością protokularną. Kiedy wszystko wyjęto, celebrujący pokropił zwłoki w trumnie, a przy śpiewie psalmu *Benedictus*, zaniesiono takową do kaplicy Wazów, gdzie ją przed ustawieniem na katafalku opieczętowano. Pomimo pięciu wieków kości Kazimierza W. nie uległy zbutwieniu, lewa tylko noga, ta właśnie, którą na lat kilka przed zgonem był złamał na polowaniu, spróchniała. W szczegółach nie brakowało ani jednego zęba. Zachował się zwój włosów ciemno blond. Prochy tylko z ciała pomieściły się z prochami z szat i trumny, i z religijną czcią zsypane zostały do nowej trumny. Znalezione jabłko królewskie, pierścień z kamieniem pięknej roboty, ośm guzików od sukni, równie nader pięknej złotniczej roboty, szczątki materji wzorzystej, i dywanu; z szat królewskich nie zostało nic oprócz nieco włókien jedwabnych: nie było w trumnie ani miecza ani tarczy, ani żadnego kamienia z napisem.

— Z. A. Helcel prowadzi dalej druk tomu drugiego „Pomników prawodawstwa Polskiego”. Obecnie już wyszedł z pod prasy 80 arkusz w 4ce.

— Autor tragedyi: „Listu żelaznego,” „Grammatyki polskiej” i wielu szacownych prac, professor Antoni Małecki, zgromadza zasoby w celu napisania *Historji literatury polskiej*. Wedle planu ułożonego całość składać będzie sześć sporych tomów, i obejmie

przeciąg dziewięciu wieków. Dzięki to więc uzupełni te braki, jakie widzimy w pracach Michała Wiszniewskiego i W. A. Maciejowskiego.

— W czasopiśmie literacko-naukowém wychodzącem w Wiedniu: „*Oesterreichische Revue*,” F. Th. Bratranek ogłosił studjum krytyczne o utworach W. Pola, odznaczające się zarówno głęboką znajomością literatury naszej, jak i sumienną oceną stanowiska pomienionego poety.

— Fotograf Józef Eder, który zajmuje obok Szajnoki pierwsze miejsce, zdjął widoki wszystkich stacyi kolei Karola Ludwika wzdłuż całej linii lwowsko-krakowskiej, wszystkich znaczniejszych budowli kolejowych, tudzież widoki miast: Przemyśla, Rzeszowa i Krakowa.

— W Roczniku znanym w dziedzinie sztuki, z roku 1868 p. n. *L'artiste revue du XIX siècle* napotykaemy szczegółowe zaszczytne ocenienie p. Heleny Modrzejewskiej, jako artystki pierwszorzędnéj europejskiej. Na czele zeszytu załączono wizerunek artystki udatnego rylca Lemerciera, a poeta francuzki ułożył sonet na cześć p. Modrzejewskiej.

† W dniu 2 stycznia r. b. zmarł Henryk Jabłoński w młodym wieku, bo w 38 roku życia, poeta wyższego talentu, który przez lat kilkanaście bawił w *Zanzibarze*, (wyspie leżącej po drugiej stronie równika); gdy tęsknota wyczerpywała jego siły, pragnął wrócić do Europy, i w Marsylii zakończył życie. Jako poeta dał się świetnie poznać z małego zbiorku p. n. *Gwido i Dunki*, którego dwa wydania: lwowskie i wileńskie przedko wyczerpane zostały.

† Dnia 30 maja r. b. umarł w Warszawie Antoni Wieniar-ski, urodzony we wsi Wierzchowinie pod Turobinem w gub. Lubelskiej, d. 20 stycznia 1823 r.; jeden z tych pisarzy, dla których jedynym światem jest myśl i serce ludu a przede-wszystkiem Warszawian. Znałe są powszechnie utwory jego dramatyczne: *Ułicznik Warszawski*, *Śwawzka Warszawska*, *Nad Wisłą*, *Warszawiacy* i *Hreczkosieje*. Podawał rozmaite artykuły do gazet, zawsze w obronie dobra ogółu. Pisał drobne powiastki; jest autorem historycznych powieści: *Piotr Kona-siewicz* i *Góra Biruty*.

† Dnia 16 czerwca r. b. w Łańcucie (w Galicyi), zakończył życie Jan Nepomucen Deszkie-wicz, w 73 roku wieku; znany badacz języka polskiego i autor grammatyki polskiej. W ostatnich latach był bibliotekarzem hr. Potockiego.